

## Pacyfizm a prawa zwierząt

Jedna z najwybitniejszych postaci XX wieku, Gandhi, powiedział kiedyś, że o wielkości narodu świadczy jego stosunek do zwierząt. W związku z rozwojem naszej cywilizacji zmienia się i poprawia nasz stosunek do zwierząt. Wyraża się to między innymi w prostej obserwacji, że im wyższy jest poziom kulturowy danego społeczeństwa, tym lepszy jest jego poziom kultury obchodzenia się ze zwierzętami.

Pradawne, prehistoryczne opowieści o zwierzętach są pełne szacunku dla nich. Istnieją przekazy (np. malowidła), które pokazują, że zwierzę, które było zabijane w celu uzyskania pokarmu, było jednocześnie otaczane czcią, co wiązało się zapewne z wyobrażeniami religijnymi.

Biblijne przekazy o podporządkowaniu przyrody przez człowieka („czyńcie sobie Ziemię poddaną”) wywarły i wywierają wielki wpływ na stosunek ludzi do zwierząt. Również starożytna filozofia rozwijała się najpierw w kierunku traktowania zwierząt jako rzeczy. Arystoteles na przykład w proponowanej przez siebie „skali natury” umieścił zwierzęta na ostatnim miejscu<sup>1</sup>. Inne podejście stoików („*convenienter naturae vivere* – żyć zgodnie z naturą”) stanie się jednak w przyszłości punktem wyjścia dla filozofii praw zwierząt. Nie znaczy to oczywiście, że zwierzę w czasach starożytnych, jako rzecz, nie podlegało żadnej ochronie. Prawo rzymskie w *Corpus iuris civilis* zawierało na przykład postanowienia wzbraniające znęcania się nad końmi pociągowymi, zaś zabicie wołu pociągowego karane było banicją. Waga tych przepisów jest tym większa, gdy uświadomimy sobie, że *Corpus iuris civilis* to nie tylko księga praw, ale także pewna filozofia porządku moralnego.

Kartezjańskie „*cogito ergo sum*” pozostawiało zwierzęta poza rozważaniami o naturze – „nie myślę, więc nie jestem”. Uznawano je więc

---

1 A. Majewski, *Zwierzęta a prawo*, w: *Prawa zwierząt* 1995, nr 1–2, s. 43.

za niezdolne do odczuwania jakichkolwiek uczuć, bólu, nieczułe na cierpienie – i takie podejście do zwierząt dominowało do końca XVII wieku. Zmianę stanowiska wiązać należy poglądami takich filozofów jak J. Locke, T. Paine i J. Bentham, którzy stworzyli podwaliny pod obecny ruch na rzecz praw zwierząt. Zasadnicza dla ochrony praw zwierząt stała się wypowiedź Benthama: „pytaniem nie jest, czy zwierzęta potrafią mówić czy myśleć, ale czy potrafią cierpieć”<sup>2</sup>. Bentham podaje więc zdolność do odczuwania cierpienia, a więc i do odczuwania radości, jako zasadniczą cechę, która zabrania człowiekowi traktować zwierzęcia jak rzecz. Jeżeli istota cierpi, to nie ma moralnego usprawiedliwienia na to, że jej bólu nie bierze się pod uwagę.

Dzisiejsza filozofia praw zwierząt, której twórcami są Tom Regan i Peter Singer, zakłada, że etyka postępowania ludzi ze zwierzętami powinna opierać się na tych samych podstawowych zasadach moralnych, na których oparta jest etyka stosunków międzyludzkich. U jej podstaw leży respektowanie nauki jako całości, a w szczególności biologii ewolucyjnej i związanego z nią Darwinowskiego stwierdzenia, że ludzie różnią się od innych istot „co do stopnia, nie co do rodzaju”. Fundamentalnym żądaniem filozofii praw zwierząt jest żądanie traktowania ludzi i zwierząt z szacunkiem, co nie zakłada, że ludzie i zwierzęta mają te same prawa. Szacunek wymaga, jak twierdzi T. Regan<sup>3</sup>, powstrzymania się od krzywdzenia innych, bowiem własne lub cudze korzyści nie mogą usprawiedliwić krzywdy. W tym sensie filozofia praw zwierząt jest **filozofią pokoju**, jest sprzeczna z militarną agresją. Zwolennicy filozofii praw zwierząt rozciągają ideę pokoju poza granice gatunku ludzkiego i uważają, że prawdziwe popieranie pokoju oznacza przeciwstawienie się przedziałom gatunkowym. Nie ma bowiem pokoju bez pokojowych relacji między ludźmi a zwierzętami.

Regulacje prawne dotyczące humanitarnej ochrony praw zwierząt we współczesnym świecie uwzględniają dzisiaj podstawowe założenia ruchu praw zwierząt z fundamentalnym stwierdzeniem, że zwierzę nie jest rzeczą. Ruch obrony praw zwierząt działa oczywiście także w Polsce i to jego działaniu przypisać należy inicjatywę zmiany regulacji

---

2 W. Owczarz, *Ruch praw zwierząt*, (w:) *Antologia praw zwierząt*, pod red. W. Owczarza, Bielsko-Biała 1995, s. 56.

3 T. Regan, *Filozofia praw zwierząt*, (w:) *Antologia praw zwierząt*, s. 85.

ustawowych w tym zakresie. Do 1997 roku podstawowym aktem prawnym dotyczącym ochrony zwierząt w Polsce było rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt<sup>4</sup>. W chwili wydania był to akt stawiający nas w czołowiec krajów europejskich w tym zakresie. Rozporządzenie to uznawało bowiem, że zwierzę jest zdolne do cierpienia i odczuwania bólu, zawierało także wyczerpujący (a jednocześnie przerażający swoim okrucieństwem) katalog czynów ludzkich uważanych przez to rozporządzenie za karalne znęcanie się nad zwierzętami (art.2). Powyższy akt prawny został częściowo zmieniony w 1932 r i wtedy też ogłoszono jednolity tekst rozporządzenia<sup>5</sup>, które następnie obowiązywało prawie bez zmian przez 70 lat. W tym okresie czasu stawało się ono coraz bardziej anachroniczne, gdyż nie regulowało ono problematyki związanej z szeroko pojmowanym obrotem zwierzętami, transportem zwierząt, doświadczeniami na zwierzętach, a także technologiami chowu zwierząt, coraz bardziej wyrafinowanymi i niehumanitarnymi. Przepisy dotyczące tej problematyki zawarte były w rozporządzeniach wykonawczych, a więc aktach prawnych niższej rangi<sup>6</sup>.

Prace nad nową ustawą o ochronie zwierząt rozpoczęły się już w Sejmie I kadencji, lecz nie zostały ukończone z powodu rozwiązania parlamentu. Sejm II kadencji, wybrany w 1993 roku, zajmował się tą problematyką przez ponad trzy lata, tyle bowiem czasu upłynęło od momentu zgłoszenia pierwszego projektu ustawy (23 marca 1994 r.) aż do momentu jej ostatecznego uchwalenia (21 sierpnia 1997 r.). Z powyższego wynika, że była to jedna z najdłużej dyskutowanych ustaw w poprzednim Sejmie, a więc także jedna z najbardziej kontrowersyjnych. Do łaski marszałkowskiej wpłynęły aż trzy projekty ustawy o ochronie zwierząt. Pierwszy z nich (druk nr 392) zgłosiła grupa posłów Unii Pracy i KPN, reprezentowana przez pos. Krystynę Sienkiewicz. Projekt ten był w zasa-

---

4 Dz.U. nr 36, poz. 332.

5 Dz.U. nr 42, poz. 417. Ustawa z 25 lutego 1932 r. dokładniej (w stosunku do rozporządzenia) określała pojęcie znęcania się nad zwierzętami, przyznawała organizacjom zajmującym się ochroną zwierząt prawo oskarżyciela posiłkowego w procesie karnym, a także upoważniała Ministra Spraw Wewnętrznych do określania w drodze rozporządzeń sposobu i warunków obchodzenia się ze zwierzętami.

6 Np. w rozporządzeniu Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 16 listopada 1959 roku w sprawie określenia warunków i sposobu dokonywania doświadczeń na zwierzętach oraz trybu wydawania zezwoleń na przeprowadzanie tych doświadczeń (Dz.U. nr 71, poz. 452) oraz w rozporządzeniu Ministra Komunikacji z dnia 27 listopada 1985 r. w sprawie szczególnych warunków przewozu kolejną żywych zwierząt (Dz.U. nr 59, poz. 306).

dzie tożsamy z projektem zgłoszonym do Sejmu I kadencji, zaś za jego inicjatorkę uważa się posłankę Teresę Liszcz, znaną obrończynią praw zwierząt. Kolejny projekt zgłosiła grupa posłów z Klubu Parlamentarnego Unii Wolności (druk nr 769), reprezentowana przez pos. Katarzynę Marię Piekarską. Oba powyższe projekty były bardzo do siebie zbliżone, przy czym wydaje się, że projekt KPUW był bardziej dopracowany i dlatego słusznie stał się on projektem bazowym przy dalszym toku prac ustawodawczych. Oddzielny projekt zgłosiła też grupa posłów PSL (druk nr 921), został on jednak następnie przez wnioskodawców wycofany, by nie wstrzymywać rozpoczętych już prac legislacyjnych nad wcześniejszymi projektami. Już sam fakt zgłoszenia aż trzech projektów ilustrował okoliczność, że parlament, zgadzając się generalnie co do konieczności uchwalenia nowej ustawy, różnił się znacznie w zakresie proponowanych rozwiązań. W szczególności projekt PSL odbiegał od generalnych założeń pozostałych projektów, nie zawierał między innymi deklaracji, że zwierzę nie jest rzeczą, a także starał się ograniczyć ingerencję ustawodawcy w proces chowu i hodowli zwierząt gospodarskich. Należy przypuszczać, że wynikało to z dążenia do partykularnej ochrony interesów rolników, gdyż środowiska związane z ochroną zwierząt – Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami i Fundacja Animals zgodnie zauważały, że największe zaniedbania w dziedzinie ochrony zwierząt związane są z szeroko pojętym stosunkiem do zwierząt na wsi. Przebieg prac nad ustawą o ochronie zwierząt przedstawiał się w ten sposób, że w wyniku pierwszego czytania obu projektów ustawy na początku marca 1995 roku Sejm skierował je do Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz do Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Komisje te wyłoniły podkomisję do opracowania jednego tekstu ustawy, której przewodniczył poseł Ryszard Stanibuła (PSL), zaś pracowali w niej między innymi pos. K. Piekarska, K. Wolfram, R. Ajchler. W pracach podkomisji uczestniczyli także przedstawiciele środowisk zajmujących się ochroną zwierząt na czele z Dżennet Połtorzycką, którą należy uznać za osobę najbardziej zaangażowaną w stworzenie takiej ustawy, która zapewniałaby jak najdalej idącą ochronę praw zwierząt<sup>7</sup>. W toku prac podkomisja odbyła 26 posiedzeń, w wyniku których opracowała ostateczny tekst projektu ustawy, przyjęty następnie przez połączo-

7 Jest to wyłącznie moja indywidualna ocena, oparta na obserwacji prac podkomisji, w których uczestniczyłem jako asystent poselski posła K. Wolframa.

ne Komisje oraz przez Sejm w drugim i trzecim czytaniu. Prace podkomisji oceniam osobiście jako chaotyczne, źle przygotowane, zaś dyskusje, czasami bardzo ostre, w wielu wypadkach nie miały nic wspólnego z chęcią wypracowania merytorycznie najlepszych rozwiązań<sup>8</sup>. Za najbardziej kontrowersyjną kwestię w pracach podkomisji należy uznać zakres ochrony zwierząt gospodarskich oraz związany z tym problem zakazu stosowania określonych metod chowu i hodowli. Nie znaczy to, że ostatecznie uchwaloną w dniu 21 sierpnia 1997 roku ustawę<sup>9</sup> uważam za złą bądź niewystarczającą – jest ona bowiem dziełem kompromisu między różnymi środowiskami i jako taka zasługuje ona na pozytywną ocenę.

Największym sukcesem omawianej ustawy jest według mnie deklaracja zawarta w art. 1 stanowiąca, że *zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę*. Konsekwencją tego przepisu jest rozwiązanie zawarte w ustępie 2 tego artykułu, według którego w sprawach nie uregulowanych w ustawie do zwierząt stosuje się **odpowiednio** przepisy dotyczące rzeczy. Podobnie brzmiące przepisy znajdziemy w europejskich aktach prawnych dotyczących ochrony zwierząt. Należy zauważyć, że są one zgodne z postulatami zgłaszanymi przez ruchy obrony praw zwierząt. Nie zmienia to jednak faktu, że projekty ustawy zawierały dalej idącą regulację co do przyznania podmiotowości prawnej zwierzętom, poprzez chociażby stosowną zmianę kodeksu cywilnego. Deklaracja, że zwierzę nie jest rzeczą znaczy, że w świetle polskiego prawa jest ono podmiotem a nie przedmiotem, którym człowiek, jako właściciel może swobodnie dysponować. Klasyczna więc triada uprawnień właściciela (*ius possidendi, ius utendi, ius disponendi*) ma od tego momentu tylko odpowiednie zastosowanie do zwierząt. W ten sposób dokonała się w polskim prawie **dereifikacja** zwierząt, co jest wielką zmianą – oznacza ona bowiem zupełnie inne podejście do zwierząt – od tego momentu posiada ono prawa. Szkoda w związku z tym, że ustawa nie wspomina szerzej o prawach zwierząt, wydaje się na przykład, że właściwszym tytułem ustawy byłoby nazwanie jej ustawą o **prawach** zwierząt. Nawet tę ograniczoną deklarację ustawy uznać należy za sukces w kontekście opozycji przeciwko temu przepi-

8 Przypominam sobie np. dywagacje jednego z posłów, czy szczur jest zwierzęciem domowym czy gospodarskim i w związku z tym jakiej ochronie on podlega.

9 Dz.U. nr 111, poz. 724.

sowi prezentowanej przez Rząd. W *stanowisku Rady Ministrów wobec poselskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt*<sup>10</sup> zakwestionowano proponowane rozwiązanie jako „wykraczające poza ramy naszego systemu prawa cywilnego i prowadzące do negacji całości tego systemu”. Według tego stanowiska zwierzę jako rzecz może być przedmiotem prawa własności i obrotu, nie może natomiast być podmiotem praw. Podobne stanowisko w tej sprawie zajął także reprezentant Kościoła<sup>11</sup>. Fakt, że ostatecznie w ustawie znalazł się przepis o dereifikacji zwierząt, przypisać należy z jednej strony determinacji zwolenników takiej regulacji, z drugiej zaś autorytetowi prof. Ewy Łętowskiej, która takie rozwiązanie uznała za „trafne i obiecujące”<sup>12</sup>.

Szczegółowe rozwiązania ustawy nie idą daleko w traktowaniu zwierząt jako podmiotu praw. Artykuł 5 stanowi, że każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania, przez które ustawa rozumie „traktowanie uwzględniające potrzeby zwierzęcia i zapewniające mu opiekę i ochronę” (art. 4 pkt 2). Słowo „humanitarny” znaczy tyle co „ludzki” albo „godny człowieka”, ma ono jednakże zbyt wiele różnych znaczeń, ażeby mogło być nakazem. Jest ono ponadto obciążone historyczną tradycją, w ramach której ochrona zwierząt jest ochroną dóbr moralnych człowieka, które to dobra stają się naruszone poprzez postawy okrutne i brutalne wobec zwierząt. Kant na przykład uważał, że zakaz okrucieństwa wobec zwierząt wynika przede wszystkim z faktu, że człowiek nieczuły na cierpienie zwierząt staje się nieczuły na cierpienie ludzi<sup>13</sup>. Dla zwolen-

10 Pismo Prezesa Rady Ministrów J. Oleksego z dnia 20 czerwca 1995 r, sygn. BPR- /4404 -422/ 94.

11 W liście adresowanym do jednego z posłów ks. prof. A. Sikora z Poznania pisał: „Z punktu widzenia chrześcijańskiego personalizmu podmiot prawa, zarówno stanowionego, jak i moralnego musi posiadać podstawowe atrybuty: samoświadomość, wolność, świadomość dobra i zła moralnego. Żadnego z tych atrybutów nie posiada zwierzę. Nie ma ono zdolności przeżywania wartości moralnych, a jego zachowania determinowane są w sposób absolutny wrodzonymi instynktami lub nabytymi przez tresurę sposobami zachowań. Instynktowne jest także jego przeżywanie bólu. Nie ma ono natomiast świadomości cierpienia. Tym bardziej nie ma świadomości dobra i zła. Nie może ono być podmiotem. (...) Obrońcy zwierząt prawo zabraniające znęcania się nad zwierzętami uzasadniają „podmiotowością” zwierzęcia, które „ma prawo do poszanowania, ochrony i opieki”. Jest tu pewna niekonsekwencja. Powstaje pytanie, czy życie jest wartością niższą niż zdrowie, wolność od cierpienia i godne warunki życia? Określenie (warunków uboju) jest czymś słusznym, ale nie ze względu na godność i prawa zwierzęcia – ale ze względu na człowieka, który tego uboju dokonuje. Chodzi o niewyżwalanie w nim brutalności. Źródłem tego prawa nie jest jednak godność zwierzęcia, ale godność człowieka i jego moralna natura, a uzasadnieniem jest kształtowanie właściwych postaw”.

12 Zob. referat E. Łętowskiej wygłoszony na sympozjum polsko – niemieckim w dn. 17.04.1996 r. w Warszawie, zamieszczony w „Magazynie Weterynaryjnym” w 1996 r.

13 Por. I. Lazari-Pawłowska, *Etyka. Pisma wybrane*, Ossolineum 1992, s. 30.

ników praw zwierząt takie stanowisko jest nie do przyjęcia, gdyż mają oni na względzie autonomiczne dobro zwierząt, co stanowi dla nich najcenniejszą motywację. Na gruncie nowej ustawy słowo humanitarny stało się więc czynnikiem ograniczającym traktowanie zwierzęcia jako podmiotu prawa, z czego wynikają takie konsekwencje, że wiele „niehumanitarnych” w ocenie licznych osób sposobów traktowania zwierząt jest w świetle nowej ustawy dozwolone. I tak poselski projekt ustawy zakazywał w chowie masowym trzody stosowania tuczu klatkowego pod tunelami foliowymi, trzymania na uwięzi macior prośnych i uciążliwej blokady karmiących w okresie laktacji, a także odsadzania prosiąt przed upływem 28 dnia po urodzeniu. W chowie masowym była projekt zakazywał między innymi tuczu cieląt na tak zwane białe mięso oraz odchovu cieląt w systemie klatek wykluczających ruch zwierzęcia<sup>14</sup>. Żadna z tych propozycji nie spotkała się z poparciem ówczesnej koalicyjnej większości sejmowej. Wydaje się to niekonsekwentne, gdyż wspomniane metody chowu wyczerpują znamiona „okrutnych metod chowu i hodowli”, o których mowa w art. 4 pkt 7 ustawy. Za wielki sukces projektodawców zwykło się natomiast uważać ostateczne zamieszczenie w ustawie zakazu tuczu gęsi i kaczek na słuszczone wątroby. Zapis ten jest jednak ograniczony poprzez *vacatio legis* do 31 grudnia 1998 roku. Tucz gęsi i kaczek na tzw. pasztety strasburskie jest niewątpliwie jedną z najokrutniejszych metod chowu, zaś opór przeciwko zakazowi ustawowemu był bardzo silny, gdyż wprowadzenie tego zakazu miałyby pozbawić pracy około 7000 osób w Polsce<sup>15</sup>. Dane te były zdecydowanie przesadzone, okazało się bowiem, że jedynym zakładem prowadzącym ten rodzaj produkcji jest przedsiębiorstwo „Befrapol” w Obornikach Wielkopolskich<sup>16</sup>.

Innym przykładem nieuwzględnienia wniosków projektodawców ustawy jest sprawa zakazu tresury ptaków drapieżnych oraz polowania

---

14 Art. 12 projektu ustawy z druku 769.

15 Według danych zawartych w piśmie Ministerstwa Rolnictwa z dn. 10 maja 1996 r.

16 Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy tych zakładach rozpoczęła niesłychaną akcję protestacyjną przeciwko temu zakazowi. W piśmie do Marszałka Sejmu J. Zycha z dn. 30 czerwca 1997 r. zapowiedziała ona „agitację negatywną przeciwko tym spośród posłów, którzy współczując gęsiom i kaczkom w ich wykonywanych przez wywołicieli zwierząt nierealnych cierpieniach głosowali za wprowadzeniem zakazu tuczu, a jednocześnie nie okazali współczucia dla niewspółmiernie olbrzymich cierpień płodu ludzkiego, rozszarpywanego i rozrywano na żywo w trakcie aborcji” (pismo w posiadaniu autora artykułu).



z ptakiem drapieżnym (sokolnictwo)<sup>17</sup>. Rzecz wydaje się dziwna w kontekście faktu, że w krajach Europy Zachodniej coraz powszechniej odchodzi się od tresury jakichkolwiek zwierząt, a zwłaszcza cyrkowych. Skala sokolnictwa w Polsce jest niewielka, zaś uzasadnieniem dla zachowania tej formy polowań ma być między innymi ochrona lotnisk przed stadami ptactwa, które mogą spowodować katastrofę lotniczą. Niewiele jednak osób zdaje sobie sprawę, że tresura ptaków drapieżnych połączona jest ze szczególnym udręczeniem<sup>18</sup>. W ten sposób rozrywka nielicznych została przełożona nad zakaz *de facto* znęcania się nad ptakami, co w sposób przewrotny uzasadniono interesem publicznym.

Nowa ustawa o ochronie zwierząt nie zawiera także zakazu uboju rytualnego. W polskiej rzeczywistości kwestia ta nie wydaje się istotnym problemem z uwagi na niewielką skalę zjawiska<sup>19</sup>. Była ona jednak niezwykle żywo dyskutowana<sup>20</sup>, w związku religijnym charakterem obrzędu rzeźnięcia zwierzęcia. Warto zauważyć, że kraje europejskie, gdzie problem ten dotyczy znacznie większej liczby przypadków, wprowadzają na swoim terytorium zakaz uboju rytualnego. W Republice Federalnej Niemiec Najwyższy Sąd Administracyjny zakazał w 1995 roku uboju rytualnego Arabom, zaś gminy żydowskie muszą uzyskiwać specjalne pozwolenie administracyjne na ubój<sup>21</sup>. Sprzeciw wobec tej formy uśmiercania zwierząt wynika z faktu, że ubój rytualny nie jest połączony z pozbawieniem zwierzęcia świadomości. Problem ten nabiera nieoczekiwane wymiaru politycznego, zaś próby wprowadzenia zakazu uboju rytualnego przedstawiane są często jako kolejny przejaw antysemityzmu. Tymczasem wśród społeczności żydowskiej nie ma zgody co do tego, czy ubój rytualny jest nieodłączną częścią religii mojżeszowej<sup>22</sup>. Polski ustawodawca nie dostrzegł tego problemu,

17 Art. 19 ust. 4 projektu ustawy z druku 769.

18 Zainteresowanych odsyłam do lektury broszury C. Sielickiego, *Układanie ptaków łowczych*, wyd. Technikum Leśne w Tucholi, 1972.

19 Odnosi się ona do kilku zaledwie przypadków w roku w związku z nakazami religii mojżeszowej oraz mahometańskiej.

20 Zob. artykuły A. Czapiak, *Ubój rytualny hańbą XX wieku*, Medycyna Weterynaryjna nr 51 (12) z 1995 r., E. Prost, *Ubój rytualny*, w tym samym nrze Medycyny Weterynaryjnej, R. Żakower, *Ubój rytualny – uwagi do publikacji prof. dr hab. A. Czapiak*, Medycyna Weterynaryjna nr 52 (6) z 1996 r.

21 *Życie Warszawy* z 9 września 1996, wywiad z Samuelem Dombrowskim, s. 3.

22 A. Czapiak, op. cit, s. 725.



co niewątpliwie stanowi istotną lukę w systemie ochrony praw zwierząt.

Powyższe uwagi nie mają na celu kwestionowania pozytywnej oceny uchwalonej przez parlament ustawy. Kompromisy były konieczne, ich brak w polskiej sytuacji politycznej mógł doprowadzić do odrzucenia ustawy w toku prac legislacyjnych, na przykład w Senacie, którego skład polityczny nie wróżył pozytywnych zmian.

Uważam, że najlepszą stroną ustawy, oprócz oczywiście odejścia od traktowania zwierząt jako rzeczy, są przepisy rozdziału dziewiątego, dotyczącego procedur doświadczalnych z udziałem zwierząt. Zasada wyrażona w art. 28, że doświadczenia na zwierzętach są dopuszczalne jedynie wtedy, gdy są konieczne do badań naukowych, dydaktycznych bądź dla celów ochrony ludzi i zwierząt, jest niewątpliwie nowatorska. Połączona ona została z nakazem korzystania w pierwszej kolejności z tak zwanych metod alternatywnych w zakresie przeprowadzania doświadczeń, to jest takich, które nie wymagają doświadczeń na żywym zwierzęciu. Ustawa powołuje do życia, korzystając z dorobku Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krajową Komisję Etyczną do Spraw Doświadczeń na Zwierzętach oraz odpowiednie komisje lokalne lub międzyuczelniane, których zadaniem jest wydawanie opinii o dopuszczalności przeprowadzania doświadczeń i testów na zwierzętach. Przyjęta przy tym zasada, zawarta w art. 29 ust. 7, że przeprowadzenie doświadczenia wymaga zgody właściwej komisji etycznej, ma zapobiec nadmieremu wykorzystywaniu procedur doświadczalnych. Pewnym niedociągnięciem jest tutaj wszakże brak bezwzględnego nakazu wykorzystywania dorobku wynikającego z doświadczeń przeprowadzanych za granicą (brak przepisów o tzw. banku danych).

Przepisy nowej ustawy o transporcie zwierząt należy uznać za pozytywne. W dotychczasowym stanie prawnym przepisy o przewożeniu zwierząt, regulowane przytoczonym wyżej rozporządzeniem Ministra Komunikacji<sup>23</sup>, nie były wystarczające. Mimo dość restrykcyjnych regulacji zdarzały się przypadki, które powodowały śmiertelność zwierząt, znacznie przekraczającą usprawiedliwione okoliczności transportu. Opisy stanu transportowanych polskich zwierząt wywierały

---

23 Zob. przypis 6.

na mieszkańcach Europy znacznie większe wrażenie niż na przykład opisy biedy w państwach komunistycznych. Zaletą nowych regulacji prawnych jest podniesienie przepisów o transporcie zwierząt do rangi ustawowej, które, mimo swojego ogólnego charakteru, wydają się zapewniać wystarczający poziom regulacji prawnej. Zawarty w tych przepisach zakaz transportu zwierząt w okresie okołoporodowym oraz transportu młodych zwierząt oddzielonych od matek uznają za jedno z największych osiągnięć ustawy. Tak sformułowany przepis jest bowiem pośrednim przyznaniem faktu, że zwierzę jest zdolne do odczuwania cierpienia.

Uśmiercanie zwierząt, uregulowane w rozdziale 10 ustawy<sup>24</sup> zostało ograniczone wyłącznie do potrzeb gospodarczych, względów humanitarnych, konieczności sanitarnej, potrzeb nauki oraz nadmiernej agresywności zwierzęcia. W ten sposób wyeliminowano rzymskie *ius abutendi* właściciela wobec zwierzęcia, co należy ocenić bardzo pozytywnie. W tym kontekście ustawy nakaz zatrudniania przez gminy ubojowca zwierząt wydaje się logicznym dopełnieniem tych przepisów<sup>25</sup>. Należy mieć nadzieję, że z chwilą wejścia w życie tego przepisu zlikwidowany zostanie w naszym kraju zwyczaj domowego uboju, dokonywany często w sposób niefachowy, połączony ze szczególnym udręceniem zwierzęcia poprzez zadawanie mu dodatkowego bólu.

Omówione wyżej regulacje nowej ustawy stanowią niewątpliwie istotny krok naprzód w dziedzinie ochrony praw zwierząt. Nie sposób jednak nie zauważyć, że nadmierna wiara w skuteczność przepisów nowej ustawy może przynieść rozczarowanie. Ten swoistego rodzaju świątopogląd prawniczy można było zauważyć w sposobie myślenia wielu osób czynnie zaangażowanych w prace nad ustawą. Tymczasem zmiana nastawienia ludzi do zwierząt wymaga wielu lat edukacji społeczeństwa. Dlatego uważam, że wprowadzony przez omawianą ustawę nakaz edukacji w duchu przestrzegania praw zwierząt przyniesie rezultaty – obawiam się jednak, że dopiero w następnym pokoleniu<sup>26</sup>.

---

24 Art. 33 i 34.

25 Art. 34 ust. 1–3.

26 Podobny pogląd wyraził ówczesny wicepremier R. Jagieliński: „Wiara, że po uchwaleniu przez Sejm ustawy o ochronie zwierząt radykalnie zmieni się stosunek do nich, także wśród osób zawodowo mających ze zwierzętami do czynienia, jest wyrazem idealizmu. Oczywiście, ułatwi ona walkę o prawa zwierząt. Ułatwi, ale nie zastąpi wychowywania od najmłodszych lat w poszanowaniu ich praw”, Wprost, nr 43 z 1996 r.